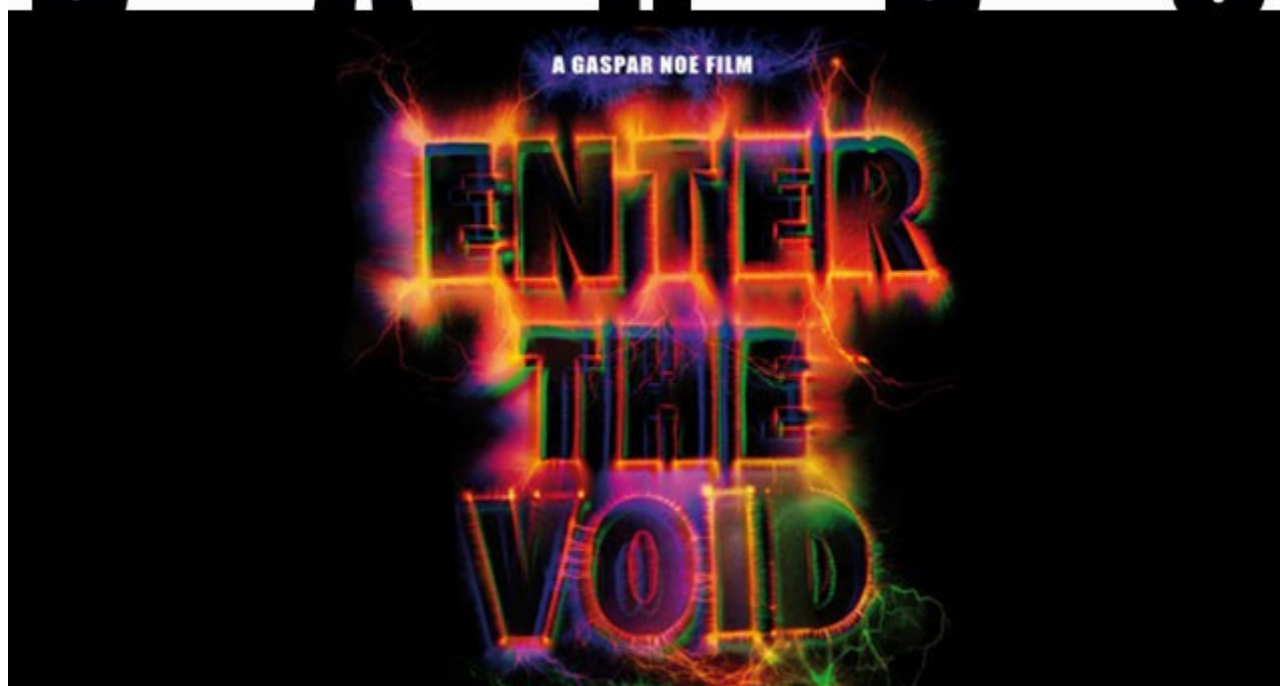


# B + A + R + D + O

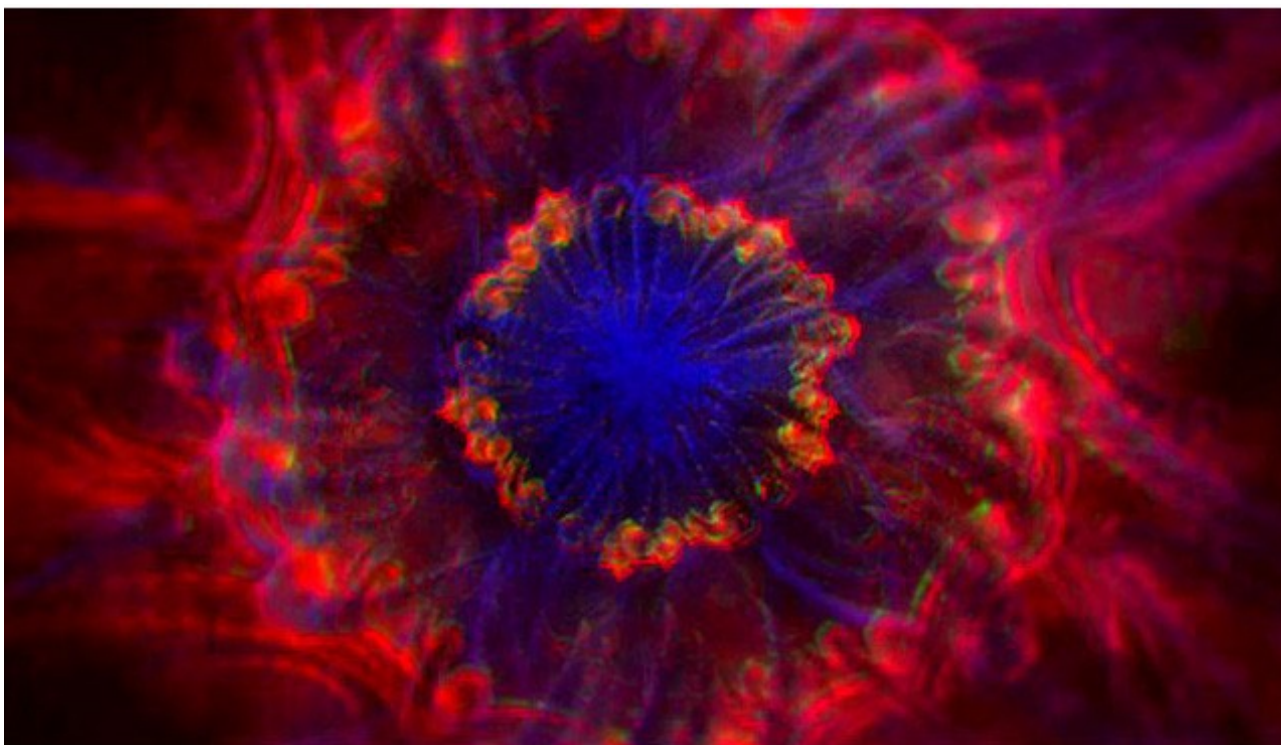


## CZYLI TERMINALNA GRA W ŚMIERĆ

TEKST: MARCIN PINIAK

Bez wątplenia „Enter the void” dla mnie jest filmem wyjątkowym. Nużący, psychodeliczny balansujący na granicy wytrzymałości ciąg poszarpanych sekwencji – jako zapis zdegradowanej osamotnionej i zagubionej świadomości młodego narkomana w „stanie przejścia”, który w wyniku dość gwałtownego zgonu w jednym z tokijskich kibli ma „terminalnego tripa”. Film Gaspara Noé jak i wcześniejszy „Nieodwracalne” to cios w łeb, cios mocny i niespodziewany. Reżyser eksploatuje temat „świadomości w bardo” z „Tybetańskiej księgi umarłych” w stylu mrocznego teledysku MTV wybierając się z bohaterem na „wycieczkę po umyśle”. Obraz staje się rzeczywistością senną i brudną, łamie się skala czasu, świadomość grzęźnie w projekcjach. Film zaczyna męczyć przeistaczając się w „efektowny zjazd” po przedśmionku piekła współczesnej metropolii i jej podgniętych mieszkańców. Zwierzęcy seks, neuroza i samotność – w telegraficznym skrócie. Jakby tego było mało główna postać filmu – pozbawiona ciała świadomość – pustka – przebija przez ekran naśladując opisy kolejnych etapów bardo z kulminacjami światła i poziomów świadomości. Zabieg zarówno ryzykowny i oszłamiający, absurdalny i efekciarski. Można to przyjąć za omen trywializacji i zabawy „egzotyką”, albo próbę wskazania czegoś. To nie jest jednoznaczne i trochę poza kategorią oceny, ponieważ film porusza pozaracjonalne obszary. Można go oglądać głową, a można go czuć. To jest zupełnie inny rejon, o którym trudno pisać. Życie jako pętla – powtarzający się bez końca spektakl – suma powracających obrazów – sekwencji światła.

Gra światła i cieni – wizualny kalejdoskop podprogowych/podświadomych percepcji – to trochę jak z takim pisaniem – można się bawić tą formą, konstruując nic nie znaczące, pojemne zdania. W tym filmie to jest. Pewien bolesny bezsens – miotanie się w umowności, w chwilowym powiązaniu warunków, desperackie szukanie oparcia w efemerycznych widmach, które choć sprawiają wrażenie „życia” są jedynie wytworami – senną marą. Jak film. Składanie oderwanych obrazów w narracyjną całość i tutaj w dziele Noé pojawia się mistrzowski montaż i rewelacyjne pomysły wizualne. Ta opowieść to „zły trip”, kilka bolesnych refleksji nad uwarunkowaniami w jakich żyjemy, niemożliwością zrozumienia sensu i znaczenia własnych wyborów i splotów zdarzeń, które nas kierują.



*Czasami myślę o tym, że to nasza egzystencja jest bez znaczenia, bez celu. Pokazałem to w filmie "Wkraczając w pustkę" - przypominamy mikroby, małe punkciki na mapie świata pogrążone w chaosie. Tak, interesuje mnie życie - intensywne, pełne, świadome. Życie samo w sobie. Myślę, że to najpełniejsza forma. Bez iluzji, bez zbędnej mrzonki. To wolność.*

**Gaspar Noé**

Rozpaczliwe łapanie się filozofii, religijnych dogmatów, sztuczna bojaźliwa moralność, stadne odruchy, ciągłe machanie głową w poszukiwaniu tych „mądrych i oświeconych”, wreszcie zatwardziałe trwanie we własnej projekcji osobowości, wizerunku – jak ruchomy domek z kart. A kiedy próbujesz stanąć na swoich nogach przytłacza cię własny absurd. „Wkraczając w pustkę” jest narkotyczne w wymowie, sposobie snucia opowieści i jednocześnie absolutnie nie afirmuje dragów, raczej pozbawia złudzeń co do ich „mistycyzmu” bez moralizatorstwa i demonizowania. Każdy kto miał „krzywą jazdę” rozumie w czym rzecz i co znaczy „czekać końca filmu”. A film się dłuży, film się powtarza, akcja się rozwarstwa i nie prowadzi w żadną stronę. Jest w tym przemoc. Brak kontroli, nieunikniona konieczność kapitulacji. Rozpad świata, ciała, osobowości. Intelkt tego nie ogarnia, wierci się, korumpuje. Spekulacje na temat śmierci za życia są tak jałowo bezpodstawne, mogą pełnić też rolę „gry w straszne”.



*Sztuka w kinie istnieje coraz rzadziej. Film to pieniądze, tysiące ludzi na planie, wypadkowa twoich pragnień i dążeń producenta. Według mnie granica pomiędzy sztuką a pomografią nie istnieje. Z jednego powodu - o ile wydaje nam się, że wiemy, co to jest pomografia, o tyle wciąż mamy problem z określeniem "sztuka". Bo co to jest sztuka?*

**Gaspar Noé**

Filmowa zabawa w prorocтва? Epatowanie zepsuciem? Dużo seksu z zakresu używania siebie jako „automatów szczęścia” kupowanych za żetony? Może jednak portret własnej bezradności i strachu, bo kiedy jeszcze zajmujemy czyjąś uwagę to staje się potwierdzeniem naszej wartości, lecz kiedy się wypalimy lub zniedołężniejemy – wtedy „czarować” jest trudno. Moce magiczne odchodzą. Kiedy „sztuka” pozostaje jedynie nędzną projekcją i plagiatem powielanym bez końca, albo onanizmem bez wzwodu (energii), sentymentalnym brandzłowaniem opartym na starych kliszach przeszłych dokonań. „Wkraczając w pustkę” podejmuje temat fundamentalny – krańcowość naszego życia, naszych wyobrażeń na temat „rzeczywistości” cokolwiek ona znaczy, wreszcie zniewolenie we własnych projekcjach i ten wyparty temat „niemożliwości” wyjścia poza własny ograniczony, zautomatyzowany moduł funkcjonowania. Ten film nie pokrzepia i nie wypisuje mistycznych recept bez pokrycia jest jak porwana linia życia na monitorze i bolesna świadomość braku dostępu do pulpitu nawigacji.



| paradyzine.org